Nr. 23 Lwów, Piątek dnia 9 grudnia 1892. Rok III.

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski. Wychodzi pierwszego i trzeciego piątku każdego miesiąca. Odpowiedzialny redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct. kwartalnie 30 ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedyńczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Szajnochy l. 7. — Wszelkie przesyłki adresować należy: ulica Szajnochy l. 7 Listów niefrank. nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyńcze numera nabywać można w „Biurze Dzienników", ul. Karola Ludwika

Międzynarodowy Kongres w Zurychu.

Komitet organizacyjny do robotników wszystkich krajów!

Robotnicy! Towarzysze!

Wszystkie znaczne organizacye robotnicze Niemiec, Austryi, Belgii, Holandyi, Skandynawii, Francyi, Włoch, Hiszpanii, Australii i Stanów zjednocz. Ameryki objawiły nam zamiar wysłać w r. 1893, swe delegacye do Zurychu. Cały szereg narodowych kongresów robotniczych postanowił wziąć udział w międzynarodowym kongresie zurychskim i podać nam swe życzenia i wnioski.

Możemy teraz śmiało wyrzec: Międzynarodowy, socyalistyczny kongres robotniczy w Zurychu w r. 1893 stanie się prawdziwym międzynarodowym parlamentem robotniczym.

Angielski kongres stowarzyszeń fachowych w Glazgowie uchwalił niestety niedawno, ażeby za pośrednictwem angielskiego komitetu parlamentarnego związków fachowych, zwołać bezzwłocznie kongres międzynarodowy celem obradowania nad 8-godzinnym dniem roboczym. Powzięto tę niepraktyczną uchwałę, chociaż my zaprosiliśmy wszystkie angielskie organizacye robotnicze, osobnem pismem wystosowanem pod adresem Glazgowskiego kongresu, do wzięcia udziału w kongresie zurychskim.

Natychmiast po ogłoszeniu tej uchwały wydaliśmy odezwę do wszystkich robotniczych organizacyi Wielkiej Brytanii i Irlandyi i przedstawiwszy całą sprawę, zaprosiliśmy je ponownie do Zurychu.

Nasza odezwa została przez robotników Wielkiej Brytanii i Irlandyi dobrze przyjętą. Angielskie pisma robotnicze, oświadczyły, że uchwała glazgowska jest błędem i wyraziły nadzieję, że jej komitet parlamentarny nie wykona, niemieccy, francuscy, włoscy i hiszpańscy robotnicy oświadczyli się bądź przez swoje kongresy, bądź przez kompetentych swych reprezentantów, przeciw międzynarodowemu kongresowi w sprawie 8-godzinnego dnia, a dalej oświadczyli, że nie chcą wysłać nań delegatów. Stoją oni nie zachwianie przy międzynarodowym prawowitym kongresie zurychskim.

Wobec tych manifestacyj i w interesie wzniosłej sprawy proletaryatu całego świata pragnęlibyśmy wezwać wszystkie organizacye robotnicze, ażeby również wytrwały wiernie przy jednym międzynarodowym parlamencie robotniczym w Zurychu w r. 1893.

Zgodnie z dotychczasową praktyką oznaczyliśmy datę kongresu na początek sierpnia 1893.

Niech więc towarzysze na ten czas się przygotują!

Co do porządku dziennego, to dotychczas nie ogłosiliśmy takowego, ponieważ wiele wielkich krajów nie postawiło jeszcze od siebie wniosków. Życzenia i wnioski oznajmione dotychczas, dotyczą głównie:

1. Środki do przeprowadzenia międzynarodowego 8-godzinnego dnia roboczego.

2. Taktyka socyalnych demokratów w sprawie bezpośredniego ustawodawstwa ludowego:

a) Parlamentaryzm.

b) Socyalizm państwowy.

3. Prawa i obowiązki międzynarodowości:

a) W wypadku ważniejszych walk między pracą, a kapitałem;

b) w razie wybuchu wojny, dla zapobieżenia tejże.

4. Międzynarodowa organizacya.

a) Ustanowienie narodowych sekretaryatów robotniczych;

b) ustanowienie międzynarodowego bióra korespondencyjnego.

To jest tymczasowym porządkiem dziennym. Upraszamy towarzyszów, omówić te punkty i podać nam swe poglądy, — a także nowe wnioski najdalej do końca lutego 1893 i takowy niezwłocznie opublikować.

Czyńmy wszystko, aby uczynić z kongresu wyraz dążeń walczącego ludu roboczego. Tylko w jedności jesteśmy silni; tylko złączeni możemy świat kapitalistyczny wyważyć z posad.

Braterskie pozdrowienie i uścisk dłoni!

Zurych 15. listopada 1892.

Bióro komitetu organizacyjnego w sprawie międzynarodowego socyalistycznego kongresu robotniczego, Karol Burkli prezes, Robert Seidel sekretarz, August Merk kasyer.

Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przeważną część uchwał kongresu berlińskiego znają nasi czytelnicy z innych pism partyjnych, pozostaje nam tylko pomówić o tych rezolucyach, o których dotychczas polskie pisma wiadomości nie podały, a szczególnie te, które, podobnie jak uchwałę tyczącą się 1. maja, gazety burżuazyjne sfałszowały i przekręciły.

W sprawie kongresów międzynarodowych uchwalono następującą rezolucyę:

„Niemiecka socyalna demokracya uważa za swój obowiązek, na międzynarodowy kongres zwołany do Zurychu wysłać trzech delegatów, którzy będą oficyalnymi reprezentantami partyi. Pożądanem jest, ażeby pojedyncze okregi wysyłały ze swej strony delegatów. Niemiecka socyalna demokracya wyraża życzenie, ażeby postawiono na porządku dziennym kwestye: »Udziału klasy robotniczej w walce o władzę polityczną« i „Stanowisko robotników wobec wojny«.

Bebel wyraża zdanie, że powinno wyjechać najmniej 50 delegatów.

W kongresie organizacyi zawodowych w Glasgowie uchwalono nie brać udziału. 7 punktem porządku dziennego była sprawa spółek wytwórczych, bojkot i marka ochronna dla kontroli. Referował Auer. Sprawa spółek wytwórczych od czasów Lassala wcale się nie zmieniła. Bez wielkiego kapitału taka spółka konkurować nie może i tak samo wyzyskuje swoich robotników jak kapitalista. Zdarzają się wypadki, że ofiary walki partyjnej nie można inaczej pomieścić jak przez założenie własnej pracowni. W takim razie nic nie można przeciw temu powiedzieć, ale siły rozwojowej taki interes nie ma. Wszelkie doświadczenia to wykazują. Z socyalizmem to nic nie ma wspólnego. Broniono spółki wytwórcze w ten sposób, że je nazwano szkołami dla przyszłego rozwoju. Gdybyśmy innych szkół nie mieli tylko takie, to byśmy mogli zaraz zrezygnować. Wszelkie przedsiębiorstwa burżuazyjne w tym kierunku o wiele więcej działają. O uzasadnienie prawne bojkotu nie pytamy. Uważamy go jako broń, jeżeli tego potrzebujemy. Bojkot tylko wtedy da się zastosować, jeżeli szerokie masy są przekonane o słuszności bronionej sprawy. Bojkotowaliśmy restauratorów wtedy, gdy nam odmawiali sali na zgromadzenia. Złamaliśmy nie chodząc do takich restauracyi gwałt, który policya za pomocą restauratorów chciała na nas dokonać. Atoli bezwarunkowo bojkot nie może być karą za odmienne przekonania polityczne. Nasza marka ochronna ma być środkiem kontroli dla kupującego, że towar nabyty został wyrobiony w warunkach przez organizacye robotnicze postanowionych. Niektórzy chcą marką ochronną zastąpić strejk, to jest niemożebne.

Ostatnie strejki dlatego się nie udały, bo rozpoczęto je w czasach niekorzystnych, ale strejk w tym czasie, jak się przemysł podnosi ma wszystkie warunki powodzenia. Jak sprawa przez strejk albo bojkot została wygrana wtedy przychodzi czas na markę ochronną dla kontrolowania dotrzymania warunków zwycięztwa. Przyjęto następującą rezolucyę: W sprawie spółek wytwórczych partya stoi na dawniejszem stanowisku. Poleca utworzenie spółek wytwórczych tylko tam, gdzie rozchodzi się o stworzenie bytu dla towarzyszy, którzy stali się ofiarami ruchu zawodowego lub politycznego, lub wtedy, jeżeli się rozchodzi o ułatwienie agitacyi i uwolnienie jej od wpływów przeciwników. Ale ze wszystkich tych wypadków poparcie takich spółek będzie zależało od potrzebnych

kapitałów i odpowiednich zdolnych ludzi do prowadzenia przedsiębiorstwa.

Zresztą winna partya zwalczać spółki wytwórcze i prostować zdanie, jakoby spółki wytwórcze mogły wpłynąć na kapitalistyczną produkcyę, na podniesienie położenia klasowego robotników, na zniesienie lub złagodzenie walki klasowej robotników.

Bojkot jest bronią mogącą być użytą tylko przy współudziale organizowanych mas. Bojkot zatem tylko wtedy może być zastosowany, jeżeli szerokie sfery w przedmiocie walki są bardzo interesowane. Należy go zastosować szczególnie wtedy, gdy się rozchodzi o obronę w obec gwałtów politycznych.

Bezwarunkowo nie powinien bojkot stać się środkiem presyi dla ukarania osobistego lub politycznego przekonania.

Marka kontrolna czyli ochronna ma na celu wykazać, że produkcya odbywa się w warunkach przez organizacyę ustanowionych, bez względu na to, czy producentem jest spółka wytwórcza, czy też przedsiębiorca prywatny.

Nie należy zaś używać jej dla zastąpienia strejku albo jako środka dla sprowadzania słabym organizacyom członków. Obracanie marki kontrolnej na rodzaj premii za należenie do organizacyi prowadzi do obłudy politycznej, dla osiągnięcia chwilowych zysków, a następnie do demoralizacyi i rozwiązania organizacyi.

Nad tą sprawą toczono długą dyskusyę, w której brali głównie udział delegaci z Berlina i Hamburga.

Hofman z Zeitz wnosi usunąć z programu zdanie, że religia jest sprawą prywatną i dać wyraz zapatrywaniu, że należy zwalczać religie i ich nauczycieli tam, gdzie stoją na przeszkodzie rozwojowi nauki i dążeniu ludzkości do wyzwolenia się z ekonomicznej, politycznej niewoli.

Na wniosek Vollmara usunięto wniosek Hofmana, jako też wszystkie inne programowe z porządku dziennego. Długa dyskusya i cały szereg wniosków wyraziły życzenia towarzyszy w sprawie prasy.

Towarzyszka Zetkin ze Stuttgartu imieniem towarzyszek z Manheim żąda, ażeby partya, a szczególnie frakcya parlamentarna, stanęła w obronie równouprawnienia kobiet.

Następnie załatwiono cały szereg spraw wewnętrznych i osobistych. W sprawie Auera i Przytulskiego orzekła komisya, że przeciw Przytulskiemu nic ma żadnych na dowodach opartych zarzutów, że z drugiej strony Auer działał w dobrej wierze i postąpił zupełnie stosownie.

Armia a socyalna demokracya.

Pod tym tytułem umieszcza „Nowa presa“ następujący artykuł, który podajemy dosłownie: „Socyalna demokracya zadziwiająco dokładne ma informacye o tem, co się dzieje w sferach wojskowych.

Każdy przypomni sobie jeszcze wrażenie, jakie wywołało opublikowanie przez „Vorwärts“ okólnika księcia Grzegorza Saskiego o dręczeniu żołnierzy. Przed kilku znów dniami niemałego hałasu narobiło doniesienie manheimskiej socyalistycznej „Volkstimme“ o badaniu politycznych przekonań rekrutów — a teraz to samo pismo ogłasza rozporządzenie komenderującego generała drugiego korpusu armii bawarskiej, Parsewala, — o złem traktowaniu rekrutów. Rozporządzenie to pod datą Würzburg 20. października 1890 brzmi dosłownie:

W ostatnich czasach dochodziły kilkakrotnie generalną komendę skargi na nadużycia władzy, popełniane nawet przez oficerów. — W wypadkach spowodowanych przez podoficerów, występując na jaw barbarzyńskie postępowanie obwinionych i prawie nałogowe już brutalne obchodzenie się z podwładnymi. Mimo to otrzymywali ci sami podoficerowie od swoich przełożonych jak najlepsze świadectwa, — albo o charakterze ich i moralności nie było wcale wzmianki w odnośnej rubryce. Pominąwszy już, że podobne wystawianie świadectw nie odpowiada wcale przepisom, — musimy jeszcze stąd wnioskować, że osądzani tak oficerowie, nie są w tej mierze znani swoim przełożonym, jak tego wymaga zbawienne kierownictwo sprawami służbowemi i wykształcenia poruczonych im ludzi. W obec wzmiankowanych na wstępie wypadków i ze względu na zbliżający się czas zaciągu (Recruten-periode), uważam za stosowne zwrócić uwagę, — że właśnie w dzisiejszej dobie jest obowiązkiem każdego przełożonego dać poznać nowowstępującym do armii, wstąpienie to, nie jako ciężar, lecz jako zaszczyt — i że do tego zdążać powinno postępowanie przełożonych względem tych ludzi i wpływ ich.

Gdy z humanitarnem i sprawiedliwem obchodzeniem się ręka w rękę iść będzie pouczanie i wychowanie rekruta skierowane ku podniesieniu jego umysłowego i moralnego poziomu — a zastosowane do jego pojęć, — wtedy uda nam się także obudzić w nim poczucie honoru, miłość ojczyzny i dobrowolne posłuszeństwo, które nic nie ma wspólnego z niewolniczą poddańczością.

Przytem zauważam, że przeciwdziałać mnożeniu się na wstępie wspomnianych wypadków, tak niebezpiecznych dla opinii armii można tylko przezornością w wyborze ludzi na podoficerów i z starannem pouczaniem tychże o ich stanowisku i zachowaniu się względem rekrutów, dalej przez nieustanne czuwanie nad niewypróbowanymi jeszcze organami, ze względu na ochodzenie się tychże z podwładnymi, a nakoniec, i to przedewszystkiem, przez dobry przykład oficerów.

Zaznaczając nareszcie, że obowiązkiem jest każdego oficera — wsperać mnie w staraniu się około możliwego umniejszenia liczby nadużyć, — twierdzę, że ilość pojawiających się w danym oddziale wypadków, — stanowi ważny moment w osądzeniu wpływu przełożonych na podwładnych swego oddziału, a tem samem stanowi też o wewnętrznej dzielności (Tuchtigkeit) dotyczącego oddziału.

Niniejszego rozporządzenia każdy oficer powinien mieć odpis.

Pomijamy treść okólnika, w którym chodzi o „możliwe“ zmniejszenie ilości wypadków (thunlichste Verringerung) i o „opinię“ armii; sam p. Parseval nie bardzo się łudzi co do skuteczności jego. Jak długo bowiem „zbrojny pokój“ służyć będzie celom burżuazyjnym, a rekrut w imię »dobra ojczyzny« ćwiczyć się będzie w strzelaniu na »rewolucyjnych« braci, — tak długo to same dobro ojczyzny wymagać będzie katowania rekruta — a okólniki i rozporządzenia w tym względzie mało co pomogą. Charakterystycznem jednak jest, jak »Nowa Presa« wiadomość tę podaje. Nie oburzenie i wstręt do barbarzyńskiego znęcania się nad ludźmi, obywatelami, podaje jej pióro, — nie to żyłka denuncyatorska! "Presa" dziwi się i *zwraca na to uwagę*, że socyalna demokracya tak »rażąco dobre« (ausffallend gut) ma wiadomości ze sfer wojskowych i że zawsze jest w możności publikować rozporządzenia jakieś tyczące się złego obchodzenia się przełożonych z rekrutami.

„Nowa presa“ takich wiadomości nie ma, bo „interes“ jej ich nie pragnie, bo nie pragną ich ci, którzy czytają „Nową presę“; socyalna demokracya zaś i jej organa, gazety robotnicze, nie przestaną smagać wyzysku i ucisku pod jakąkolwiek objawia się on formą — póki z ustrojem kapitalistycznym, jako ich przyczynami — nie ustaną też znęcania się ludzi nad ludźmi.

Korespondencye.

Stanisławów, 20 listopada 1892

W każdym prawie numerze pism robotniczych spotkać można zażalenia na postępowanie i niedołęztwo t. zw. władzy przemysłowej, która jeżeli nie odpowiada zadaniu swemu u was we Lwowie, pod okiem władz wyższych, to u nas na prowincyi panują pod tym względem stosunki wprost niemożliwe. Oto jeden z wielu faktów.

Przed kilku miesiącami donieśliśmy, że za zwołanie poufnego zebrania tut. towarzyszy krawieckich, w którem uczestniczyli także delegaci ze Lwowa, wydalił majster tutejszy Anczel vel Antoni Klein, towarzysza Markusa Deutscha, bez 14-dniowego wypowiedzenia motywując krok swój tem, że „rewolucyonisty“ w warstacie swoim cierpieć nie myśli. Prócz tego spowodował ów Klein, zwołanie zgromadzenia majstrów krawieckich, na którem postanowiono, niebezpiecznego „rewolucyonistę“ Deutscha, do żadnego warstatu nie przyjmować.

Pokrzywdzony tem Deutsch, udał się do starostwa tutejszego, jako władzy przemysłowej, z prośbą o zmuszenie swego majstra do 14-dniowego wypowiedzenio, lub też zapłaty za takowe. O ile jednak tow. Deutschowi, pozbawionemu wszelkiego zarobku, pilno było sprawę tę załatwić, o tyle praktykant starostwa Bębkowski, pomimo 6-krotnej osobistej prośby tow. D., załatwienie sprawy z tygodnia na tydzień odwlekał, dopóki, doprowadzony do zupełnego wyczerpania środków Deutsch, nie mogąc dłużej czekać Stanisławów opuścił, udając się do Wiednia za pracą.

Po upływie 7 miesięcy wrócił tow. Deutsch napowrót do Stanisławowa i pierwszą jego czynnością było dowiedzenie się w starostwie co z jego podaniem się stało. Przyszedłszy do starostwa nie zastał już p. Bętkowskiego, którego przeniesiono do Zbaraża, a następca jego p. Cieński. oświadczył pytającemu, że sprawa jego odesłaną została do korporacyi do załatwienia (?!) Ze starostwa tedy udał się tow. Deutsch do przełożonego korporacyi p. Mitschka, który znów odesłał go do sekretarza korporacyi dyurnisty magistrackiego p. Zajączkowskiego. Po wydobyciu od ostatniego podania, zawezwał p. Mitschka majstra Kleina i zapronował ugodowe załatwienie sporu. Klein jednak wszelką ugodę z góry odrzucił i zagroził nadto tow: Deutschowi, aby się miał na baczności, jeżeli się niechce dostać pod klucz. (Sie konnen unter Riegel kommen). Po tej odpowiedzi Kleina, przewodniczący korporacyi oświadczył, iż w sprawie tej nic nie poradzi i odesłał ich znowu do starostwa, wręczając podanie Deutscha Kleinowi. Klein dostawszy podanie do rąk, wydrwił jeszcze pokrzywdzonego towarzysza i poszedł spokojnie do domu.

Tow. Deutsch, wobec tak mądrze rozsądzonej sprawy, wniósł powtórne podanie do starostwa, starostwo zaś, zamiast sprawę ukończyć, odesłało ją napowrót do korporacyi, a korporacya do kosza. I oto po 7-miesięcznem czekaniu nie pozostaje tow. Deutschowi nic innego, jak udać się z zażaleniem do namiestnictwa.

Naparstek.

Mielec, w grudniu.

„Siła“ tutejsza zaczyna się ruszać. 27. odbył się w lokalu stow. odczyt pt. „Jaka płaca, taka praca“, wygłoszony przez tow. Febowicza. Lokal stow. jakkolwiek skromny dotąd, zapełnił się po brzegi. Członków liczy stow. około stu. Bibljoteka, zasilona darem „Siły“ lwowskiej, nie może nastarczyć książek, pragnącym czytać. W ogóle jest nadzieja rychłego rozwoju.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Tegoroczna sesya parlamentarna rozpoczęła się bardzo spokojnie. Hrabia Taaffe pogodził się z partyą niemiecką, liberalną, członka tego stronnictwa powołał do ministerstwa i zdawało się, że po kilkunastoletniej walce nastąpi długi pokój. Pomylono się. Całkiem niespodzianie wybuchła na nowo dawna nienawiść bez widocznej przyczyny. Konserwatywny klerykał czeski, poseł, książe Schwartzenberg wypowiedział 23 b. m. w radzie państwa długą mowę, w której starał

się wykazać, że dla liberałów teraz w rządzie nie ma miejsca, że tylko klerykali lub radykali są dzisiaj czynnikami, z którymi liczyć się można, na końcu zapytał Taaffego, kiedy obsadzi opróżnione miejsce ministra dla Czech, gdyż istnieje pogłoska, że obiecano liberałom niemieckim nie powoływać na to miejsce nikogo. Minister prezydent zdaje się był wtedy w bardzo dobrym humorze, odpowiedział szeregiem dowcipów, żartów i nieprzyjemnych uwag skierowanych głównie przeciw liberałom. Powiedział, że najlepiej jest rządząc starać się o teraźniejszą chwilę, a dalej niech Bóg dopomoże, że u nas nie ma wyraźnych politycznych stronnictw, ponieważ, może posłowie kiedy zauważyli, mamy kwestę narodowościową, której nie można na razie załatwić, ale poleca posłom, ażeby nad nią myśleli. Ministra dla Czech obiecał powołać w najbliższym czasie, a na napady Schwartzenberga przeciw Węgrom, za dążenie do zmniejszenia wpływu kleru, nie odpowiedział Taaffe ani słowa.

Przyznajemy, że parlament nasz zasługuje na takie traktowanie i nic dziwnego, że hr. Taaffe znając swoich ludzi dobrze, nie ma o nich lepszego wyobrażenia i przepuszcza, że zgodzą się i na takie traktowanie. Jednakowoż liberali nie mogli tego spokojnie strawić, minister ich wziął dymisyę i lewica przeszła do opozycyi. Dla lepszego określenia całej komedyi podajemy ustęp z artykułu Montagsrevue, pisma półurzędowego: „Oby tylko lewica roztropnie się zachowała i wierzyła, że hr. Taaffe nie myślał z nią zrywać, gdy swoją odpowiedź na mowę ks. Schwartzenberga zaimprowizował, a skoro o tem nie myślał, skądżeż ma za to karę płacić.“ Biedaczysko!

Biorą słowa p. Taaffego seryo, a on tylko improwizował.

Lewica nie zachowała się roztropnie i prowadzi z rządem zaciętą walkę. W budżecie austryackim figuruje suma 50.000 zł. jako fundusz dyspozycyjny, z którego rząd opłaca prasę gadzinową. Przy debacie nad tą pozycyą zapowiedzieli Młodoczesi i lewica że nie mają do rządu zaufania i dlatego odmówią ją ministerstwu i rzeczywiście odmówili. Hrabia Taaffe nie wyciągnął z tej uchwały żadnej konsekwencyi, gdyż powiedział, że on nie widzi w odmówieniu funduszu dyspozycyjnego braku zaufania. Tak stoją dzisiaj sprawy. Zdaje się, że tak gładko sprawa nie przejdzie i przyjdzie do rozwiązania parlamentu.

Burżuazya francuska, w walce o łup zatruwa sobie życie. Wcale ładny był interes, z przekopem cieśniny panamskiej; tyle można było kraść i rabować, że aż miło, a tu zawistni konkurenci, wyciągają całą sprawę na jaw i żądają, ażeby wykryto wszystkie brudy i zwrócono drobnym kapitalistom grosz wyłudzony w tak genjalnie sprytny sposób.

Poseł Delahaye podniósł na posiedzeniu parlamentu sprawę i żądał wyboru komisyi dla wyszukania winnych. Delahaye twierdził że 150 posłów wzięło za głosowanie za przedsiębiorstwem 3 miliony franków. 300.000 franków dano na pewne wybory, jeden poseł, członek komisyi, którego głos zadecydował wziął wśród ciągłych targów 200.000 franków. Eifel dostał, a raczej zabrał, 8 milionów i t. d.

Izba strasznie była wzburzona, jeden poseł patrzał na drugiego, a ty wziąłeś? czy nie? Wszyscy wyli i krzyczeli.

Gdy robotnicy żądają swoich praw i ludzkiego bytu, to burżuazya zawsze zarzuca im, że nie mają ideałów, że nie mają religji i dlatego są tak chciwymi o dobra doczesne.

A jak wyglądacie wy, burżua, popatrzcie na sprawę panamską, widzicie się w niej jak w lustrze, tak wygląda w a s z a moralność, tak wyglądają w a s z e ideały.

Nie tylko robotnik francuski lub angielski zarabiający po kilka złotych dziennie i mimo to ciągle dąży do poprawienia swego położenia, słyszy wiecznie zarzut, że chciałby żyć w roskoszach i przepychu, ale nasz chłopek, który za 20 centów haruje od rana do nocy, w artykułach, które szlachta i jej lokaje piszą o emigracyi, wygląda jak utracyusz, który nie chce się zadowolić skromnem a dostatniem życiem i chciałby jakichś marcypanów, opuszcza „ojczystą ziemię i wiarę“ i ucieka do Rosyi. Na wszystko atoli jest środek i tu namiestnictwo lwowskie znalazło niezawodną receptę. Wprawdzie żandarmi nie pomogli, wprawdzie choleryczny kordon wojskowy tak mało zrobił, jak i list pasterski arcybiskupa Sembratowicza, ale jak powiedzieliśmy środek jest i to pewny, niezawodny. Kto zna apteczkę naszego rządu, ten zaraz się domyśli, że to arcanum, to religia. Ona daje człowiekowi pocieszenie i spokój duszy, człowiek prawdziwie religijny bez skargi i z głodu umrzeć może, bo wie, że im większą nędzę znosi na tym padole płaczu, tem lepiej mu będzie na drugim świecie, dokąd pragnie jak najprędzej się dostać.

A grecko-katoliccy księża, którzy mogli, nie tylko mogli, ale powinni byli ludowi to wszystko dać, pozwolili ażeby bezbożność ludu doszła aż do granic — emigracyi. To też nadaremnie uskarżają się na reprymendę, którą im dał pan namiestnik, nikt nie uwierzy ich tłómaczeniom, że to bieda i nędza wygania chłopów z kraju, że człowiek głodny to za kawałek chleba i duszę sprzeda i t. d. To wszystko nieprawda, człowiek religijny, trzyma się „swej“ ziemi, swego pana, swego księdza, a jak mu źle to... niech stawia na loteryę, gotów wygrać i sam panem zostać. Zresztą co komu do tego, gdyby chłop był religijny to by tego wszystkiego nie było i kwita.

Słychać, że i polscy chłopi wraz z rusinami emigrują do Rosyi. Czyżby i rzymsko-katoliccy księża... ej nie, o tem repremenda nic nie mówi.

W Libercu odbędą się wkrótce wybory do rady państwa, nasi towarzysze, którzy mają tam liczne głosy, stawiają kandydaturę towarzysza Dra Adlera, redaktora „Arbeiterzeitung“. Przy ostatnich wyborach dostał Adler w tym samym okręgu 50 głosów, a wyborców jest razem 200.

Gdyby się udało socyalistom uzyskać większość, toby w parlamencie zasiadł nareszcie socyalista. To też burżuazya uczyni wszystko, na co się tylko zdobyć można, ażeby Adlera do rady państwa nie dopuścić.

Przegląd naszych krzywd.

Niejednokrotnie napiętnowaliśmy w łamach pisma naszego postępowanie przykrawaczy w pracowni krawieckiej H. Rozenthala, i znów dochodzą nas liczne skargi na oburzające obchodzenie się, tak przykrawaczy jakoteż samego reprezentanta firmy p. Calderonego, z robotnikami tam zatrudnionymi. Pracownia ta, co do liczby zatrudnionych robotników należy do jednej z największych, a na urządzenie wydają grube pieniądze by pod firmą wielkiego przemysłowca i c. k. nadwornego dostawcy ludzi wabić, i sakiewkę swoją jak najprędzej napełnić. Sposób w jaki szybkie wzbogacenie się następuje jest dwojaki: bądź to używa się taniego materyału, bądź to tanicj roboty — a przyznać musimy że co do drugiego sposobu to są ci panowie specyalistami. Teraz podczas braku roboty każdy z dwudziestu kilku ludzi zarabia od 3 — 7 złr. tygodniowo, co przy teraźniejszej drożyźnie w żaden sposób na utrzymanie wystarczyć nie może, to też nic dziwnego że robotnicy (przeważnie żonaci) starają się przykrawaczom podchlebić, (i z grzeczności zapraszają ich n. p. pod „złote drzewo“) by sobie ich względy pozyskać, za co oni się pięknem za nadobne odwdzięczają dając takim..... lizołapom od 2 — 3 zł. tygodniowo więcej zarobić, krzywdząc przez to innych robotników, którzy niemogąc zarobić muszą mimo ciężkiej pracy z „publicznej dobroczynności“ korzystać i chodzić na obiady do „kuchni ludowej“. Na „niegrzecznych“ robotników, znaleźli p. przykrawacze i inną karę w formie majsterków.. By w razie sezonowej roboty owi „niegrzeczni“ więcej nie zarobili dają owym majsterkom robotę do domu, którzy za pomocą chłopców i nieletnich dziewcząt roboty tę „tłuką“, a robotnicy którzy się nie chcą na „grzeczności“ znać, muszą chodzić bez roboty, gdyż jak się przykrawacz „Mali“ wyraził „jak robotnik jest biedny i głodny to jest pokorny“ to też stara się niegrzecznych robotników upokorzyć. (Przyjdzie kreska na Matyska, panie Mali). Reprezentant firmy p. Calderoni obojętnie przypatruje się machinacyom swych godnych przykrawaczy, którzy z wdzięczności za to starają się z dniem każdem płacę robotników zmiejszać, i jeżeli który zaprotestuje przeciw wyzyskowi to nazywają go „socyalistą“ i każą mu robotę wymówić radząc p. Calderoniemu że jak „socyalistów“ po oddala będzie spokój i robotnicy dadzą sobie na głowie i szczypki rębać. No i p. Calderoni zdaje się być takim naiwnym bo oddalił już dwóch „socyalistów“ i wyraził się w pracowni po przeczytaniu ostatniego artykuliku o firmie Rosenthala, że musi jeszcze 4 oddalić i dopiero wtedy będzie spokój.

Nie tędy droga panie Calderoni, socyalistów ze swej pracowni nie wygonisz, chyba byś chciał wraz z przykrawaczami siąść na stolku i harować igłą. Płaćcie panowie robotnikom jak się należy, nie wyzyskujcie ich, obchodźcie się z nimi po ludzku, nie obrażajcie w nich godności ludzkiej, a będziecie mieli robotników wykonujących sumiennie robotę — więcej nie macie prawa żądać.

Stanisław Kwiatkowski, podmajstrzy p. Armatnika, zajęty na budowie p. Deyczakowskiego przy ul. Żulińskiego pił dnia 14 listopapa wraz z pracującymi tamże robotnikami wódkę, kiedy zaś przyszedł właściciel, i uczynił uwagę, że jeden z robotników jest nietrzeźwym, rzucił się na tego robotnika i począł go okładać, a zamiast należącej się kwoty 1 złr. 40 ct. zapłacił mu tylko ct. 50.

Sprawy bieżące.

Szanowna Redakcyo!

Z upoważnienia p. J ó z e f a D a n i l u k a upraszam szanowną redakcyę o zamieszczenie w łamach swego szan. pisma załączonego oświadczenia, przyczem nadmieniam, że p. D a n i l u k zobowiązał się oświadczenie to w nr. 5-tym „Młota“ wydrukować.

Lwów 3 grudnia 1892.

Z poważaniem

Dr. Michał Grek.

Oświadczenie.

Oświadczam, że zarzuty uczynione w nr. jedynastym czasopisma „Praca“, z 30 czerwca 1892 w artykule p. t.: „Bezsilny gniew augurów“ panom: Joachimowi Frenklowi, Ignacemu Daszyńskiemu, i Hermanowi Diamandowi, są nieprawdziwe, w szczególności zarzut jakoby ci panowie »brali z Wiednia i z zagranicy porękawiczne“ jest tendencyjnie podniesiony i nie opiera się na żadnych podstawach.

Jako ówczesny redaktor czasopisma „Praca“ zostałem przez autora owego artykułu w błąd wprowadzony, a pragnąc krzywdę wyrządzoną wymienionym panom powetować wedle możności, składam to publiczne oświadczenie i upoważniam ich do ogłoszenia go w pismach robotniczych.

Lwów dnia 22 listopada 1892.

Józef Daniluk.

były odpowiedzialny redaktor czasopisma »Praca«.

Przeciwko towarzyszowi Hudecowi wytoczyła c. k. prokuratorya śledztwo o przekroczenie §. 300 ustawy karnej, popełnione artykułem „Wyższa ekspozytura policyi na politechnice lwowskiej“ w nr. 21 „Robotnika“. Numer Robotnika skonfiskowała prokuratorya, a teraz nadto ściga redaktora osobiście. Bylibyśmy wdzięczni panu prokuratorowi, gdyby po każdej konfiskacie wytaczał proces karny i w ten sposób dał nam możność udowodnienia w obec przysięgłych i całego ogółu prawdziwości naszych zdań i twierdzeń.

§. 300 u. k. mówi o poniżaniu władz i ich rozporządzeń, następnie o podburzaniu przeciw takowym.

Ksiądz polityk. W kościele św. Marcina, ksiądz proboszcz Podolski, od pewnego czasu zajął się... socyalistami. Zamiast ludziom mówić o świętych rzeczach, nakazywać posty, i t. d. on zaczyna (podobnie jak w Jezuitach) politykować o socyalizmie. Prawi tam takie smolone duby na „niedowiarków socyalistów", że niejedna „owieczka" po nauce takiej, wyobraża sobie socyalistę za jakiegoś dyabła. Niedawno zaczął z innej beczki mówić. Oto „wzywa wszystkich pobożnych chrześcian, aby się modlili za naród, by nie dostał się w ręke socyalistów, jakoteż prosi, aby się modlono za socyalistów, by ich Bóg nawrócił nazad na łono katolickiego kościoła!...

Najciekawszem jednak jest to: ks. Podolski powiada, że „socyalizm znieść chce wszystkie święta katolickie, a ustanowi nowe jakieś swoje". Niebędziemy tu wskazywać gdzie i kiedy o tem mówiono, wszak znaną jest rzeczą, że socyaliści do spraw religijnych się nie mieszają i uznają religię za rzecz prywatną każdego człowieka, lecz wskażemy ks. P. palcem, kto tak bardzo dba o te święta i kto je znosi. Oto vis a vis plebanii kościoła św. Marcina jest ogromna — znana w całym Lwowie — fabryka żelazna p. Ferdynanda Pietscha, w fabryce tej czasami, gdy jest „pilna robota" (tak się zwykle fabrykanci wymawiają) — pracują całą niedzielę, osobliwie gdy jest t. z. „heitz". Lecz ks. Podolski tego nie widzi, bo to zadaleko od jego parafii, lecz na socyalistów wygadywać umie!!..

Nie widzi dymu i komina, nie widzi obczerniałych chłopców z tej fabryki, którzy zamiast iść do kościoła lub szkoły, pracują całą „bożą" niedzielę! Ks. Podolski o tem nie piśnie ani słówka, bo p. Pietsch nie jest socyalistą, ale „dobrym znajomym" ks. Podolskiego! Aby zaś jeszcze bliżej pokazać jak jest wykonywana „miłość chrześcjańska" przez plebana tej parafii, to przytoczyć dość to, iż posługacz, Antoś — jak go nazywają — co dmie w organy, dostaje oprócz nauki „pracuj i oszczędzaj" i kilku napomnień abyś się nie upijał, **1 złr. 50 ct. miesięcznie.**

Książe Woroniecki. Od niejakiego czasu zdarzają się we Lwowie pobicia kobiet na ulicy, w jasny dzień, choć te kobiety niczem na to nie zasłużyły. Jest to specyalność rycerska jednego podupadłego panka w kurateli, arystokraty z dziada dziadów, który zdegenerowany do ostatniej kropli szpiku, z drżącemi kolanami, uczuwa widocznie przyjemność na widok wijącej się z bolu kobiety, którą znienacka z tyłu uderza. Zabawa to, przyzna każdy, trochę niebezpieczna i żadnego podobnego maniaka nie puściliby samotnie na ulicę. Książę Woroniecki, urzędnik Wydziału krajowego, mieszkający we Lwowie, przy ulicy Batorego. żadnej jednakże opieki nie doznaje. Powalił on na ziemię dwoma uderzeniami kija jedną kucharkę na placu Gołuchowskich, za co zaaresztowany, miał dostać dwa dni policyjnego aresztu; wiemy o pobiciu żony pewnego urzędnika w cukierni, a ostatniej niedzieli na ulicy Karola Ludwika o 8 godzinie rano, znowu taki wydarzył się wypadek. Policya obiecała tego pana wyszukać (adres podajemy).

Wydaje się nam, że tu publiczna władza bezpieczeństwa powinna występywać w obronie bezpieczeństwa publicznego i zupełnie niewłaściwem jest odsyłanie poszkodowanych na drogę sądową z obrazę honoru. Wzgląd, że tak niebezpieczny maniak nosi tytuł księcia nie powinien tu wcale decydować.

Nazwaliśmy sprawę po imieniu, wskazaliśmy dokładnie adres i mamy nadzieję, że się uda połączonym siłom policyi i prokuratoryi państwa zapewnić bezpieczeństwo spokojnego przejścia ulicą, że nie sprawdzi się uwaga jakiegoś świadka tej sceny: „jemu nic nie można zrobić!"

Kto winien? Robotnik Karol Heczko, człowiek 32-letni, ojciec dwojga dzieci, ożeniony przed 4 laty (ślub brał u św. Marcina) na podstawie zezwolenia władzy politycznej, wystawionego mylnie na imię Pawła, powołany został d. 14. z. m. na cytadelę, gdzie za nieuczynienie zadość przepisom wojskowym, osadzono go na 15 dni zaostrzonego aresztu (strengen) z żelazkami (Kurzschliesen.) Na pomyłkę powyższą zwracał on swego czasu uwagę odnośnego urzędnika, który powiedział mu, że to nic nie szkodzi. Teraz musi biedak odsiadywać karę za czyjąś omyłkę — pozbawiając utrzymania rodzinę. Do tego jest on chorym na uderzenie krwi do głowy, i już w tym roku miał trzy ataki.

Tegoroczne wybory do wydziału akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" we Wiedniu, są jakoby protestem przeciw nakazowi rektora krakowskiego uniwerzytetu, ażeby akademicy nie wpisywali się do towarzystw robotniczych, i przeciw postępowaniu senatu lwowskiej politechniki, który wykluczył dwóch socyalistów, Mokłowskiego i Kiszakiewicza. Polscy akademicy na uniwerzytecie wiedeńskim wybrali większością dwóch trzecich głosów na wszystkie urzęda w towarzystwie samych socyalistów. Między innymi towarzysz Mokłowski pełni funkcyę bibliotekarza.

Adwokacka rada dyscyplinarna w Berlinie, złożona w połowie z adwokatów, a w połowie z radców sądowych, wykluczyła z grona adwokatów posła do niemieckiego parlamentu, towarzysza Stadthagena. Towarzysz Stadthagen stał się sądom niemieckim bardzo niewygodnym, gdyż na publicznych zgromadzeniach wykazywał, że sędziowie często dla karyery są powolnymi narzędziami rządu. Poniżanie sądów w obec opinii publicznej, podała rada dyscyplinarna za motyw (powód) wykluczenia.

„Kruk krukowi niechaj oka nie wybija" oto widać zasada sędziów niemieckich, a kto się okaże białym krukiem, będzie z grona czarnych wyrzuconym.

Z Nowego Sącza dochodzi nas skarga że przy gaszeniu pożaru wybuchłego tamże dnia 2 listopada na ulicy Długosza, dowodzący patrolem wojskowym, który przybył już po stłumieniu ognia, oficer młody, którego nazwisko jest nam znane, postępował brutalnie roztrącając publiczności, uderzył w pierś ob. Małek wyzywając od „szweine" i t. p. P. Małek odniosła się do komendy wojskowej z zażaleniem.

Dobroczynność burżuazyjna. Kahał lwowski umieścił 10-letnią sierotę Rebekę Ring dla nauki krawiectwa, w pracowni Silbermanna przy ul. Kazimierzowskiej l. 21. Była tam przez 6 miesięcy — i uczyła się, — niańczyć dziecko. Obecnie gdy dziecko większe, a mała Rebeka nie może go dźwigać, p. Silberman uwolnił ją z nauki i przyjął sługę. Udało się biedactwo do kohału o pomoc. — Powiedziano jej tam, że kiedy się trafi miejsce to znowu dadzą ją do nauki. — Obecnie jest biedne dziecko na łasce ubogich ludzi i wyczekuje zmiłowania — kahału...

Popierajmy przemysł krajowy! Przemysłowcy lwowscy, o wielkim zakroju, właściciele fabryki wódek i apteki p. Mikolasch, zamówili urządzenie do nowo wybudowanych we Lwowie lokalności, za 7 tysięcy złr. w Wiedniu — podczas gdy u nas robotnicy chodzą bez pracy!

Wypędzonemu studentowi gimn. składa zarząd »Siły« lwowskiej podziękowanie za darowane książki do Bibijoteki.

Z drukarni Zygmunta Golloba Lwów, ul. Kopernika 17.